

Przecinając Linie: 4. Migotka

Tym razem Wezwanie mnie zaskoczyło. Nie spodziewałem się, po prostu spacerowałem spokojnie po parku leżącym w mieście należącym do mojego Obszaru. Był ciepły, wiosenny wieczór i tak naprawdę jeszcze ułamek chwili wcześniej - godzinę, może dwie temu - było tutaj wszędzie pełno ludzi. Teraz jednak park pustoszał. Czasem jeszcze gdzieś mignął jakiś spóźniony biegacz, czy spacerowicz z psem. Zresztą ci ostatni mieli o wiele łatwiej jeśli chodzi o mnie - wszelkiego rodzaju zwierzęta, a w szczególności psy błyskawicznie umiały mnie co najmniej wywachać, a czasem nawet dostrzec i ze skomleniem zawracały, wyrывая się byle dalej ode mnie. Naprawdę zabawnie było patrzeć, jak każdy pitbull terrier na mój widok stawał w miejscu, po czym, mimo rozkazów właściciela skamlał z przerażenia i z całych sił wyrwał się w przeciwnym kierunku. Teraz też patrzyłem jak młody chłopak, wyglądający na stałego bywalca siłowni, szarpał się ze swoim psem, roslým i wściekłym rottweilerem, który za wszelką cenę nie chciał przejść obok mnie, skomląc i zapierając się nogami. A ja przecież tylko stałem na środku ścieżki całkowicie w bezruchu. Przynajmniej do momentu, w którym moje PDA delikatnie zawibrowało i uniosłem lewą rękę do oczu. Ten drobny ruch wystarczył, by pies dosłownie oszalał ze strachu, jednym, gwałtownym ruchem wyrwał smycz z dłoni mężczyzny i uciekł w przeciwnym kierunku z podkulonym ogonem. Cóż, nie mogłem go winić. Myślę, że miał o wiele większą świadomość tego, czym jestem. Mężczyzna pobiegł za swoim pupilem, a ja spokojnie popatrzyłem na ekranik mojego urządzenia.

Do Przecięcia miałem tym razem jedną Linie, niespełna pięćset metrów dalej, za około pięciu minut. Miałem więc sporo czasu, postanowiłem się przespacerować, zwłaszcza że było to po drugiej stronie parku. Gdy dotarłem na miejsce, zostały jeszcze dwie minuty do rozpoczęcia odliczania - wtedy dojdzie do Zdarzenia, po którym będę musiał Przeciąć Linie. Stałem spokojnie na chodniku i rozejrzałem się. Czteropasmowa droga była pusta, w końcu było dość późno. Jedynie kilkadziesiąt metrów ode mnie, chodnikiem, szła jakaś postać. Młoda dziewczyna. Szła w moją stronę, zbliżała się niespiesznie. Miała na sobie ładne, eleganckie dżinsy, top odsłaniający skrawek brzucha z pępkiem oraz skórzaną kurtkę, rozpiętą. Na ramieniu kołysała się torebka. Nie wyglądała przy tym wyzywająco, raczej sztywnie i elegancko. Po przekalkulowaniu jej prędkości oraz odległości domyśliłem się, że znajdzie się na przejściu dla pieszych kilka sekund przed Zdarzeniem. Stałem więc spokojnie na skraju chodnika i czekałem na rozwój sytuacji.

Nie miałem w sumie pojęcia, co on sobie myślał. Pewnie to, że jak była noc, to można było docisnąć pedał gazu do oporu. Tak przypuszczałem w każdym razie. Daleko przed sobą zobaczyłem podwójne światła samochodu. BMW pędziło szybko, bardzo szybko. O wiele za szybko jak na centrum miasta. Zbliżało się do przejścia dla pieszych w szaleńczym tempie. Zacząłem się zastanawiać, czy kierowca widział progi hamujące, które były zamontowane kilkanaście metrów przed pasami. Dziewczyna była w połowie przejścia przez drogę, gdy reflektory auta po raz pierwszy delikatnie musnęły jej sylwetkę.

Przeraźliwy pisk opon usłyszałem nawet ja, ale ona nie zareagowała na to w żaden sposób. Tak samo, jak na głośny klakson, dziko wyjący pod maską sportowego auta. Szła cały czas przed siebie tym samym, jednostajnym tempem. Zacząłem się zastanawiać, czy ona była głucha? Kompletnie zignorowała wszystkie docierające do niej dźwięki, a przecież widziałem, że nie miała w uszach żadnych słuchawek. Chyba, bo w sumie te modne ostatnio, bezprzewodowe nie są aż tak widoczne, a moje puste oczodoły z uwiežio-

na w czasie Duszą nie dają mi orlego wzroku. Gdy do przejścia dla pieszych samochód miał kilkanaście metrów, na moim PDA maksymalnie zwolniłem czas. Przednie koła samochodu z potwornym chrzęstem pracującego zawieszenia uderzyły w próg i całe auto podskoczyło do góry. Dziewczyna dopiero w tym momencie popatrzyła na wóz, gdy dwie świetlne smugi reflektorów skierowały się wysoko w górę i przeleciały jej przez całą sylwetkę. W świetle bixenonów dostrzegłem jej twarz, jej ogromne, sarnie oczy, czarne jak studnie, powoli powiększające się w ataku paniki i przerażenia. Nie umiała jednak nawet drgnąć, po prostu stała jak posąg, oświetlony jasnym, przesuwającym się światłem reflektorów. Ciekawe, czy wiedziała, że jest za późno? Wóz pędził do przodu z ogromną prędkością, chociaż ja widziałem wszystko niemal jak w stop-klatce. O próg hamujący uderzyło podwozie z potwornym zgrzytem, coś chyba nawet odpadło. Przednie koła nie zdążyły jeszcze opaść, a tylne podwozie gruchnęło z pełną mocą w próg, wybijając w powietrze całe auto. Jedna z tylnych felg pękła i z opony z hukiem zeszło powietrze. Niestety wóz podskoczył nierówno i w dodatku zaczął się obracać na bok. Leciał w stronę dziewczyny wcale nie tracąc prędkości, za to nabierając wysokości. W pewnym momencie nawet miałem nadzieję, że po prostu przefrunie obok niej, pokazując jej tylko swoje podwozie prawie na wysokości twarzy. Obrót był jednak coraz szybszy.

Prawe, tylne koło uderzyło w ramię dziewczyny. Dla mnie było to jak powolne dotknięcie, chociaż zdawałem sobie sprawę, że uczestniczyła w tym przeogromna energia. Obracające się koło zadziało jak napędowy wałek i brunetka w ułamku chwili ruszyła, pchnięta uderzeniem, nabierając jeszcze ruchu obrotowego. Nie patrzyłem już na auto, skupiłem się na dziewczynie. Wyleciała w powietrze, odrzucona jak szmaciana lalka i zaczęła się obracać w powietrzu. Zawirowała w powietrzu niczym wypuszczony kilka centymetrów nad podłogą bąk, pod wpływem siły odśrodkowej rozrzuciła ręce i nogi szeroko, jej spięte włosy natychmiast rozwiały się we wszystkich kierunkach. Jej torebka i buty błyskawicznie zmieniły się w małe pociski, odrzucone gdzieś na bok. Dziewczyna zrobiła niemal cztery i pół obrotu w powietrzu, po czym zaczęła opadać. Najpierw dotknęła asfaltu bosymi już stopami, które oczywiście nie były w stanie złapać jakiegokolwiek oporu i przesunęły się kilkanaście centymetrów dalej, zostawiając na asfalcie resztki rajstop oraz skóry. Potem ugięły się kostki, usłyszałem dokładnie pęknięcie jej kości, gdy wyhamowując już obroty zaczynała zwalniać. Obserwowałem, jak pod dziewczyną ugięły się również kolana, opadła na nogi, zdzierając skórę i miękkie tkanki chyba aż do kości, wreszcie upadła na brzuch wystawiając przed siebie ręce bardziej przypadkiem niż sterowanym odruchem. Ostatnim etapem było szybkie przeturlanie się na plecy połączone z uderzeniem twarzą, największą siłą przyjął na siebie policzek, jeden łuk brwiowy ponad prawym okiem i prawa część głowy. Dziewczyna przejechała jeszcze tak na asfalcie dwa metry, zostawiając za sobą strzępki ubrań, krwi i skóry a nawet małe odłamki zębów. Wreszcie zatrzymała się w całkowitym bezruchu, leżąc na plecach z rękami i nogami rozłożonymi szeroko, z głową zwróconą w moją stronę. Jej oczy były zamknięte, a z licznych ran i otarć spływała krew. Zapadła kompletna cisza, przerywana tylko miarowym klikaniem silnika rozbitego samochodu, tracącego temperaturę.

Dopiero w tym momencie spojrzałem na samochód. Po uderzeniu w dziewczynę najwidoczniej musiał zwolnić obrót, ale na jego stole stanęła latarnia. Metalowy, gruby słup wbił się mocno w maskę, przednią szybę i część przestrzeni pasażerskiej a auto opadło powoli na cztery koła, tracąc resztki energii. Gdy podszedłem do auta, jasne było dla mnie, że kierowca żył. Ba, żył i miał się dobrze. Otuliły go poduszki powietrzne, łagodnie amortyzując przeciążenia i uderzenia. Jediną niedogodnością było to, że w tej chwili leżał w poziomie, z głową umieszczoną pomiędzy oparciem pustego fotela pasażera, a przednią pokrywą prawej poduszki powietrznej - jedynej, która nie wystrzeliła. Spojrzałem na PDA i wyświetliłem profil mężczyzny. Chciałem się upewnić, chociaż tak naprawdę miałem rację już po pierwszym spojrzeniu - gdy na miejscu pojawiają się strażacy i potną jego auto na kawałki, wyciągną go w relatywnie dobrym stanie. Miał tylko nadwyrężonych kilka stawów, trzy naderwania mięśni i w zasadzie to tyle, nie mógł

jedynie się wydostać przez pogniecione, zablokowane drzwi i przygnieciony dach. Za to gdy wyświetliłem profil dziewczyny w moim PDA... Nie miałem wątpliwości, po kogo tutaj jestem. Gładko wysunąłem ostrze mojego kataru i odwróciłem się w jej kierunku, po czym zamarłem w bezruchu.

Jej duże, sarnie oczy patrzyły wprost na mnie. Leżała na plecach, nie drgnęła nawet rękami i nogami, ale jej głowa skierowana była na mnie. Miała szeroko otwarte oczy, pełne bólu, przerażenia, zaskoczenia. Dostrzegłem dwie duże łzy, które spłynęły po jej policzkach i nagle zdałem sobie sprawę, gdzie już widziałem tą dziewczynę. Ponad półtora roku temu, zimą, również stanąłem przed podobnym wyborem, z tą różnicą, że wtedy ona siedziała na fotelu rozbitego autobusu.

Zbliżyłem się do niej, koncentrując się na tym, by pozostać w moim świecie, niewidocznym dla Żywych, stanąłem nad nią i spojrzałem na nią z góry. Jej oczy, śledzące każdy mój krok, otworzyły się jeszcze szerzej, gdy zobaczyła moje kościste dłonie. Pochyliłem głowę, wciąż zakrytą kapturem, zaskoczony. Widziała mnie. Mimo tego, że tak naprawdę nie miała prawa. Nagle jej prawa ręka drgnęła nieznacznie, a na jej twarzy zauważyłem grymas bólu. Spojrzałem na jej dłoń, która powoli uniosła się ponad asfalt. Chyba każdy z palców był obdarty ze skóry, na niektórych widziałem wręcz wystające kości i pracujące ścięgna oraz mięśnie. Mimo to dziewczyna poruszyła palcami. Poruszyła, wskazując ewidentnie na mnie. A potem wykonała jeszcze kilka ruchów palców, przy każdym z nich cichutko pojękując. I nagle zrozumiałem. Dziewczyna była głuchoniema. Spojrzałem na moje PDA i wyświetliłem sobie jej kartotekę. Studia, poprzednia szkoła, świadectwa, wszystkie grzechy, przewinienia, czyny dobre, złe, karma, która powinna do niej wrócić by ją ukarać oraz by ją nagrodzić - to wszystko miałem do dyspozycji. Jednak mnie najbardziej interesowało coś innego. I znalazłem - od dziesiątego roku życia dziewczyna była głuchoniema i znała język migowy. I właśnie w tym języku usiłowała do mnie przemówić. Szybko na ekranie PDA wyświetliłem wszystko, co miałem do dyspozycji o języku migowym. Wystarczyło tylko mgnienie chwili, by w mojej głowie pojawiła się pełna wiedza z tego zakresu. Tak naprawdę zresztą miałem poprzez PDA dostęp do całej, całkowitej wiedzy, jaką kiedykolwiek posiadała cała ludzkość jako taka, a w kilku przypadkach nawet nieco więcej. Gdy tylko wcisnąłem przycisk na wnętrzu mojej dłoni, moje ostrze schowało się, a ja ustawiłem pięciominutowy alarm przed czasowym terminem zakończenia Wezwania. Wysunąłem w jej stronę moje kościane dłonie.

Widzisz mnie.

Moje palce obu dłoni poruszyły się, bezbłędnie migając do niej to zdanie. Popatrzyła na mnie nieco i przez jej oczy przeszło zaskoczenie. Widziałem jednak, że jej umysł był coraz mniej trzeźwy. Cóż, umierała. Jej rany były zbyt poważne, by mogła ot tak sobie przeżyć. Z drugiej strony, gdzieś z oddali słyszałem już wycie syren. Jak zawsze dźwięk był wytłumiony, zniekształcony, przez to, że z moich uszu zostały tylko kości, ale jednak. Dziewczyna usiłowała skinąć głową, ale wyszedł tylko bliżej nieokreślony ruch połączony z jękiem. Tym niemniej zrozumiałem, że tak.

Nie powinnaś. Nie jestem widoczny dla Żywych.

Dziewczyna zacisnęła wargi mocno i widziałem, jak jej brwi zbiegły się w walce z bólem i oporami poranionego ciała. Ale jednak obie jej dłonie uniosły się ponad asfalt. Byłem pod wrażeniem, jej wola musiała być przeogromna.

Ale widzę. Żyję, bo boli. Czemu tu jesteś?

Rozejrzałem się wokoło. Służby ratunkowe były coraz bliżej, widziałem już w oddali zbliżające się migające, niebieskie światła. Popatrzyłem na PDA. Zostało mi jeszcze cztery minuty do krytycznego terminu zakończenia Wezwania. Spiałem palce, by znów zamigać coś dziewczynie, ale właśnie zza rogu na pełnym gazie wyjechała karetka pogotowia. Spojrzałem w ich kierunku i dziewczyna skierowała oczy również w ich stronę, a potem zerknęła na mnie z ogromną nadzieją. Uniosłem dłonie i zamigałem do niej ostatni raz.

Dobrze, Migotko. Damy im szansę.

Odebrała z ulgą moje zdanie. Sam nie wiedziałem, dlaczego podjąłem taką decyzję. Wydaje mi się, że z tego powodu, że dziewczyna widziała mnie pomimo mojej nieobecności w jej świecie. I byłem ciekaw, dlaczego. Cofnąłem się kilka kroków, stanąłem bliżej zniszczonego samochodu i obserwowałem zbliżającą się karetkę.

- Ja pierdolę, no co za kurwa debil! - Krzyknął jeden z ratowników, gdy tylko zorientował się, ile metrów przeleciała dziewczyna, ile przetała sobą o asfalt. - Co z nią? - dodał, widząc, że drugi ratownik już kucnął przy dziewczynie.

- Eeeeej, aleee ja tuuuuu jesteeem wciąaaaż. Wyciągnijcieee mnieee - dobiegł głos kierowcy. Jeden z ratowników podszedł do rozbitego samochodu, wokół którego chodzili już strażacy i zaświecił do środka latarką, podczas gdy dwaj pozostali klęczeli już przy dziewczynie. Druga karetka była już wezwana i miała dojechać lada moment.

- Żyje. Zakleszczony. Brak zagrożenia. Wyciągajcie go - zaraportował robiąc miejsce dwóm strażakom i podbiegł do dziewczyny. Sam podszedł do nich teraz, obserwując, jak fachowo zaczęli usztywniać jej połamane kości i opatrywać rany.

Stałem dosłownie kilka kroków od nich, obserwowałem wszystko i czekałem spokojnie. Słyszałem tylko, jak po kolei mówili, co robią, którą raną się zajmują, a ja spojrzałem na PDA. Wyświetliłem profil dziewczyny i widziałem, że długość jej życia regularnie spadała w szybkim tempie, niczym pasek HP w komputerowej grze. Ratownicy naprawdę walczyli o nią, ale powoli zaczynali przegrywać. Jeden z nich popatrzył na podpięte do jej ciała czujniki.

- Tracimy ją! Szybciej. Gdzieś wywala krew! - krzyknął. Jeden z ratowników popatrzył raz jeszcze na dziewczynę i zmierzył ją wzrokiem, świecąc miejsce po miejscu. Dopiero teraz zobaczył na nogawce dziewczyny na wysokości połowy uda purpurową plamę krwi.

- Kurwa, jeszcze noga rozwalona, nożyczki, szybko! I światła więcej! - Krzyknął jeden z nich, a ja popatrzyłem na moje PDA. Zostało im jeszcze niespełna dwie minuty. Ratownik szybko rozciął nogawki dżinsów i zaglądając mu przez ramię sam zobaczyłem wystającą kość, wokół której było pełno krwi. - Szlag, złamanie otwarte, krwawi jak poderżnięta. Potrzebuję tu pomocy - dodał i od razu jeden z ratowników przesunął się do niego. Dziewczyna popatrzyła na mnie, widziałem jej zamglony wzrok i popatrzyłem na PDA. Było z nią naprawdę kiepsko, czerwona kreska pokazująca poziom jej życia opadała powoli i była na długości zaledwie jednej trzeciej. Jednak nagle jęknęła głośno, gdy któryś z ratowników brutalnie i mocno docisnął rękę do jej rany, blokując krwotok. Drugi przygotował opatrunek i błyskawicznie zamienili się rolami. Widziałem jak biały bandaż błyskawicznie przesiąkał krwią, ale ratownik się tym nie przejął, nawijając wciąż kolejne warstwy. W tym momencie jej Linia Życia na moim PDA zatrzymała się i nie chciała opaść dalej.

- Dobra. Chyba stabilna. Ja pieprzę. Co za rzeźnia. Leć po nosze - powiedział ratownik klęczący przy głowie dziewczyny. - I na bombach ją do szpitala. Może z tego jakoś wyjdzie. Dajcie znać, że jedziemy na salę. Kurwa, mają na nią czekać w gotowości na sali, bo inaczej naprawdę zejdzie. Niech tam wszyst-

kich z kolejki wypierdolą natychmiast - dodał, a kierowca karetki pobiegł do wozu i usłyszałem jak krzyczy do radia. Popatrzyłem na PDA. Została mi niespełna minuta, a ja właśnie po raz pierwszy wypuściłem Duszę. Miałem zabrać ze sobą jedną Duszę, a jedyna, która była blisko, właśnie została zawrócona do Ciała.

- No dobra, szybciej tam! Chcę już wyjść - Dobiegł do mnie krzyk i zdałem sobie sprawę, że kierowca BMW wciąż tkwił w samochodzie. Odwróciłem się gwałtownie w jego stronę i ruszyłem od razu do wraku. Obszedłem samochód dwa razy, zastanawiając się, jakie rozwiązanie wybrać i w końcu uklęknąłem po drugiej stronie, przy drzwiach pasażera. Z tej strony dach był mocno zgnieciony, tak, że ledwie widziałem jego głowę. Dwaj strażacy usiłowali rozciąć auto od drugiej strony, od drzwi kierowcy, gdzie były nogi mężczyzny. Zerknąłem na PDA i popatrzyłem w jego profil, wyświetlając jego skrócone dossier. Przebiegłem pobieżnie po tekście i wiedziałem, że podjąłem dobrą decyzję. Zobaczyłem zdjęcie, które tkwiło gdzieś w pamięci fotoradaru, z jego trzykrotnym przekroczeniem dopuszczalnej prędkości, zasłoniętymi tablicami, okularami na twarzy i wskazującym palcem wysuniętym w stronę obiektywu. Prawa jazdy nie było, zostało odebrane przez jazdę po alkoholu, a kwadrans przed spotkaniem ze mną wciągnął dawkę amfetaminy. Skupiłem się na odpowiedniej myśli i spojrzałem na mężczyznę, wiedząc, że teraz doskonale mnie już widzi. Wiedziałem, że tylko on. Tak, umiałem to robić selektywnie.

- Ej, ale tutaj ktoś jest - wyjąkał, najwyraźniej widząc moją sylwetkę. Zobaczyłem, jak jego oczy powiększyły się chyba niemal dwukrotnie, a zaraz potem zaczął krzyczeć i wierzgać nogami i rękami na tyle, na ile pozwalało mu ciasne, pogniecione wnętrze samochodu. Gdzieś usłyszałem chrupnięcie i na PDA zobaczyłem, że faktycznie właśnie połamał sobie obie kostki. Cóż, i tak nie będą mu już potrzebne. Widziałem, że o przygnieciony dach rąbnął głową, ale chyba tego nawet nie poczuł w panice.

- Uspokój się, człowieku, zaraz cię wyciągniemy - powiedział jeden ze strażaków i usłyszałem trzask łamanych drzwi przy jego nogach. Chłopak rzucał się jednak coraz bardziej, tak naprawdę jeszcze utrudniając pracę strażaków.

- Szybciej, szybciej, ratunku, on mnie zabije! - Krzyknął i wierzgnął się mocno, usiłując się odsunąć ode mnie, ale był naprawdę zakleszczony. Lewą ręką sięgnąłem do swojego kaptura i powoli zsunąłem go na plecy, a potem, patrząc na niego, prosto w jego twarz, położyłem wskazujący palec na zębach i udając gest uciszenia. Mężczyzna zbladł w ułamku chwili, wytrzeszczył oczy tak, że bałem się, że zaraz wypadną i tylko trząśł się przerażeniu. Wciągnięty narkotyk z pewnością zwiększył ten efekt.

- No nie, czy on właśnie się posikał?! - Jeden ze strażaków, trzymających już mężczyznę za kostki, zapytał głośno.

- Żeby tylko - warknął drugi. - Totalna sraczka... - jęknął drugi. - Już, drzwi odcięte - dodał i obaj zaczęli szarpać kawał metalu będący jedyną przeszkodą na drodze ratunku. Musiałem się pospieszyć. Wsunąłem do środka prawą rękę i delikatnie oparłem koniec wysuniętego ostrza na krawędzi klapki pokrywającej poduszkę powietrzną pasażera. Wystarczyło tylko lekko nacisnąć, ostrze wsunęło się pod plastik i tyle. Nie musiałem użyć wiele siły, rozległ się huk, poduszka eksplodowała z pełną siłą a ja poczułem na sobie uderzenie powietrza oraz kawałków jego kości, skóry i mózgu. Zginął na miejscu, gdy poduszka wgniotła jego głowę w oparcie fotela. Samochód niemal od razu wypełnił się mgłą Duszy i musiałem tylko odciąć ledwie trzymającą się Linie.

Dosłownie kilka minut później, gdy już w całkowitej ciszy strażacy pakowali swój sprzęt, a zespół ratowniczy z drugiej karetki układał na noszach martwe Ciało owinięte w czarny worek, poczułem wibracje mojego PDA. Popatrzyłem na urządzenie i otworzyłem panel wiadomości. Była tylko jedna nowa wiadomość, za to z czerwonym wykrzyknikiem przy temacie. "Pilnie stawić się w Komendzie Głównej Przecinających Linie celem przesłuchania". Uniosłem głowę znad urządzenia, patrząc, jak oba pojazdy ratownicze powoli odjeżdżają. Na miejscu została już tylko laweta czekająca, aż policjanci z wydziału drogo-

wego skończą swoją pracę.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

MarcinD, dodano 22.09.2020 08:30

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.